

Odcinek 12: **Błąd, który kosztował mnie...**

Czasem, gdy siadam z kubkiem kawy na fotelu, zastanawiam się, gdzie bym dziś była, gdyby nie to wszystko, czego w Życiu doświadczyłam. Robię sobie taką retrospekcję i patrzę na swoje decyzje, zachowania i doświadczenia. W wielu przypadkach popełniłam błędy, które nieodwracalnie zmieniły bieg mojego zawodowego i prywatnego Życia. I o jednym takim błędzie, lekcji mojego Życia, przyczynie i skutkach, chciałabym Ci dziś opowiedzieć.

Jest taka pewna, subtelna różnica...

Zapewne zastanawiasz się, czemu właściwie wracam do tego, co już przeminęło. Wiele mądrych głów uważa, że nie powinno się wracać do tego, co stało się przeszłością. Osobiście mam na to, dwojakie spojrzenie. Z jednej strony jestem zdania, by nie rozpamiętywać nieustannie tego, co już się wydarzyło. Kluczem tu jest właśnie słowo **nieustannie**. Idąc za słownikową definicją, nieustannie znaczy: trwające stale. Takie podejście lepiej ograniczać, a z pewnością takie nieustanne rozpamiętywanie, ogranicza rozwój. Inną sprawą jest natomiast powrót do sytuacji z przeszłości, by przyjrzeć się temu, co się wydarzyło, zwłaszcza, gdy na przykład:

- podobna do przeszłej sytuacji zdarza nam się obecnie,
- chcemy popracować nad swoimi schematami, zachowaniami czy reakcjami,
- lubimy docenić drogę, jaką przeszliśmy i poczuć, że kawał pracy za nami ;)

Z tego powodu, takie retrospekcje, powroty pamięcią do dawnych wydarzeń, mogą nam dać sporo dobrego. Przynajmniej mnie wzmocniają na drodze rozwoju, której jestem.

Gdy więc siadam tak sobie czasem z kubkiem kawy, przyglądam się błędom, które sprawiły, że czasem upadałam na kolana. Czasem rzucałam wszystko w diabły i zamykałam pewne drzwi w Życiu. A czasem całkowicie zmieniały kierunek mojego Życia, stając się moja życiową lekcją. A wtedy najczęściej zaczynałam ponownie od nowa.

Mówi się, że błędzić jest rzeczą ludzką i jako istoty ludzkie, uczymy się na błędach. Czy jednak faktycznie wyciągamy wnioski ze wszystkich sytuacji, jakie w naszym Życiu się przytrafiają? Czy popełnienie błędu wystarcza, by go rozpoznać, naprawić i uniknąć ponownego zdarzenia?

Patrząc na swoje życie i sesje mentoringowe, jakie już odbyłam z wieloma klientami, chyba nie do końca tak właśnie jest. Oczywiście, byłoby super, gdyby samoistnie się tak działo. Jednak rzecz wcale nie jest taka prosta.

Kiedy zaraz po liceum ekonomicznym, trafiłam do pracy, wierzyłam, że moje zorganizowanie się, szybkie myślenie i rezolucyjność, wystarczą, by osiągnąć sukces. Zderzenie z rzeczywistością dorosłości, pracą na etacie, szybko skonfrontowało moje wyobrażenia i jakby to powiedzieć: ustawiło mnie w świecie. W tamtym czasie byłam dziewczyną, która miała mnóstwo swoich kompleksów, ograniczeń z rodzinnego domu i brakiem wsparcia. Wszystko to kryłam pod płaszczem nadmiernej hardości, dużej emocjonalności i hmm nadreaktywności wobec innych. Sztucznej pewności siebie, przejawiającej się ostrym językiem wypowiedzi i podejściem: “nie dam sobie w kaszę dmuchać.”

Masz takich ludzi wokół siebie? Znasz takich przemądrzałków? To uciekaj ;)

Dokładnie ja taka byłam. W środku krucha, skrzywdzona i słaba. Na zewnątrz, pyskata, harda i mocna w gębie. Mówię to i sama się w środku śmieje na wspomnienie mnie samej, z tamtych czasów. A przecież było to jakieś 17-18 lat temu. Niby nie tak daleko. A dla mnie to lata świetlne temu.

Taką postawę miałam też w sytuacji, która była mocnym zwrotem akcji w moim życiu i błędem, o którym często myślę i dzielę się nim przy różnych okazjach, wierząc, że osobom, które być może mają podobny bagaż doświadczeń, są w punkcie zwrotnym swojego życia i kariery, może taka lekcja z mojego błędu, pozwolić go nie popełniać.

Pracowałam wówczas na etacie w jednej z krakowskich korporacji

Pracowałam wówczas na etacie w jednej z krakowskich korporacji. Duża firma, dużo pracy, duża odpowiedzialność i ja sama. Wiesz, jak to jest, gdy będąc na stanowisku Office Managera ogarniasz: codzienną obsługę biura, rekrutację pracowników, księgowość i kadry, tworzysz dział HR i jeszcze robisz przebudowę i przeniesienie do nowego biura firmy dla 200 pracowników. Dla niektórych to za mało. Dla mnie, praca po 12-13 godzin dziennie (część w biurze, część w domu po położeniu córki spać), była mocnym wyczynem. Człowiek chciał się wykazać, był zaangażowany i dawał z siebie więcej niż powinien. Takiego schematu proszę, nie powielaj.

Lecz to nie ten błąd, o którym chcę Ci dziś powiedzieć.

Pracując tak przez prawie 2 lata wielokrotnie udowodniłam zagranicznemu zarządowi firmy, że mam duży potencjał i mogę więcej. Byłam świetna w organizacji codziennego życia firmy, miałam wszystko pod kontrolą, a do tego miałam coś najważniejszego, czego brakowało mojemu

przełożonemu: wsparcie pracowników. Byłam dla nich osobą, która nie tylko organizowała im codzienną pracę, dostarczała potrzebne materiały i narzędzia, lecz także byłam dla nich osobą, na którą mogą liczyć przy okazji jakichkolwiek problemów: w firmie i poza nią. O tym wsparciu przekonałam się szczególnie, gdy na samym końcu tej historii i przy okazji bardzo przykrego, bo sądowego rozstania z firmą, ludzie stanęli po mojej stronie.. Sprzeciwiając się szefowi, który ani nigdy ich nie wspierał, ani nie rozumiał, a przede wszystkim nigdy nie dotrzymał danego im słowa. To klasyczny przykład szefa, który dba o swoje interesy i excelowe zestawienia, zamiast dbać o zespół i być jego częścią. Można by rzec, że to często spotykany przykład korporacyjnego szefa.

Ja miałam nieco inne spojrzenie na zarządzanie ludźmi i firmą, dlatego było mnóstwo tarć i problemów pomiędzy mną a moim szefem. Wielokrotnie słyszałam od niego, że jestem mało znaczącym popychadłem i właściwie o podwyżce mogę tylko śnić, bo on mnie nie lubi zatem, czemu mam dostać podwyżkę?

Jak się domyślasz, mając dużo do powiedzenia (bo byłam mocna w gębie), nie mając wsparcia od szefa, mając ogromną ilość pracy i byciu przepracowaną, nie było trudno o różnicę w zdaniach i sposobie na katastrofę.

I tu zbliżam się do sedna mojego błędu. Zarząd firmy kilka długich miesięcy badał niezadowolenie pracowników względem szefa firmy (było mnóstwo skarg) i prowadził zakulisowe rozmowy z poszczególnymi pracownikami, by podjąć decyzję, co z tym fantem zrobić. Jedną z opcji był mój awans i przejęcie sterów nad całością administracji. Oddzielne, niezależne, podległe zarządowi stanowisko. Niestety popełniłam błąd, który przypieczętował moje rozstanie.

Nie mamy na tyle czasu, bym mogła opowiedzieć Ci krok po kroku, co się wówczas wydarzyło. Jednak dziś już wiem, że moim głównym błędem: **było zbyt wysokie mniemanie o sobie i przereagowanie w jednym**. Po wielu miesiącach przemęczenia, bezcelowych dyskusji, codziennych problemów w firmie, z którymi zostawałam sama i także braku reakcji i wsparcia ze strony zarządu, miałam serdecznie dosyć.

W momencie, gdy nadarzyła się okazja, by wykazać się i zaprezentować swój potencjał wraz z kompetencjami, jak to mówi się potocznym językiem: ulało mi się. Będąc tak mocno pewną, że jestem lepsza, kompetentniejsza, szanowana, wierzyłam, że obrażając mojego szefa, pokazując jego konkretne błędy, chwając tylko siebie i to, czego to ja nie zrobiłam, a do tego wylewając morze emocji, które przez miesiące tłamsiłam - zepsułam ważną okazję, dzięki której mogłabym mieć to wymarzone stanowisko.

Dziś wiem, że trzeba było to rozegrać taktycznie, spokojnie i profesjonalnie. Dziś, siedząc ze wspomnianym kubkiem, myślę o tym błędzie, jak o tym, który nauczył mnie:

- pokory do ludzi, świata i tego, co nas spotyka,
- refleksji nad emocjami, którymi się nie opiekuję,
- budowaniu świadome kariery, o której marzyłam,
- szansach, które przychodzą, a które można bardzo szybko stracić,
- zagubieniu Życiowym, które siłą rzeczy przenosi się na pracę.

Ten błąd kosztował mnie utratę pracy, brak stanowiska o którym marzyłam, ludzi i firmy którą przez prawie 2 lata budowałam, kosztem czasu wolnego i rodzinnego życia. Wszystko to przypłaciłam depresją i stanem beznadziei, bo z dnia na dzień straciłam coś, co kochałam. Ta firma, Ci ludzie znaczyli dla mnie wiele.

Co Ty możesz sobie wziąć z tego mojego błędu?

Wierzę, że może Ci on dać refleksję nad tym, w jakim momencie swojego zawodowego, a może i prywatnego życia jesteś. Być może będąc w tym miejscu, czasie i przestrzeni, w której właśnie działasz, czujesz zagubienie. A być może zastanowisz się dzięki mojej historii nad strategią lub sposobem działania w kwestii własnego rozwoju.

Mnie mój błąd zatrzymał w długiej refleksji nad tym, czego ja właściwie chcę i jaka ja w tym chcę być. Tak w środku. Ze swoimi planami, marzeniami, emocjami i potrzebami. Pokazał mi także ten błąd, że długie zgadzanie się na daną sytuację, może jest strategią przeczekań, lecz tak naprawdę powoduje, że duszę się w niej i zabijam sama siebie. Może to nieco mocne określenie dziś wiem, że gdy długie miesiące akceptuję stan rzeczy, który nie jest zgodny ze mną, moimi wartościami i zasadami, duszę sama siebie, odbierając sobie moc sprawczą. A to z kolei wywołuje we mnie ogromne pokłady złości. Złość z kolei, gdzieś musi mieć źródło ujścia. Ja zamiast zająć się nim już dawno, wylałam go w najmniej odpowiednim momencie. Efekt - strata szansy na awans.

Jeszcze jedna rzecz - Twój błąd

Gdybym miała powiedzieć 1 rzecz, którą chciałabym byś sobie wzięła z tego podcastu, to zdanie, że każdy błąd jest dla nas szansą na refleksję i zmianę. Oczywiście, tak na świeżo, gdy błąd się wydarza, potrzeba ciszy, spokoju i otwartości, by zauważyć, czego nas ten błąd uczy. Takiego zatrzymania i spojrzenia na szerszą perspektywę tego błędu. Poobrać go jak kulę ze śniegiem w środku i popatrzenia na niego pod różnymi kątami. Każdy jednak błąd jest dla nas szansą na zmianę, naukę lub refleksję, która może przynieść nam wiele dobrego. I choć błąd może boleć, może wprawić nas w zagubienie Życiowe, to wierzę głęboko, że dzięki niemu otwieramy sobie drzwi do kolejnego rozdziału książki pod tytułem: JA.

Jeśli Ty czujesz dziś zagubienie w swoim prywatnym lub zawodowym życiu, potrzebujesz wsparcia i pomocy przy analizie błędów na drodze zmiany, a przede wszystkim chcesz znaleźć rozwiązanie, które w końcu pokaże Ci nowe możliwości - dołącz do webinaru, który organizuję. Pod tym podcastem zostawię Ci link do zapisu. Dołącz do mnie i razem wkroczmy na drogę zmiany.